Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC
ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 1399 — TELEFONU Nr 1399

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Zwierzyniecka 10.
codziennie otwarte od 11—1 w południe

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 26. | **Kraków, 1 lipca 1911.** | **Rocznik V.**

Pogrom klerykałów.

Sromotną klęskę antysemitów austryackich przyjęły wszystkie sfery postępowe całego państwa z niekłamaną radością.

Stronnictwo to oparte na miałkim gruncie demagogii, utrzymywało się na powierzchni życia politycznego, rosło w znaczenie i zdobywało władzę dzięki tylko niezwykłemu sprytowi i mądrości dra Luegera, który potrafił armię chrześcijańsko-społecznych, złożoną z żywiołów, o najrozmaitszych sprzecznych z sobą nieraz interesach — prowadzić ku zdobywaniu znaczenia politycznego. Na stronnictwo to składają się bowiem i drobnomieszczanie i chłopi, sfery urzędnicze, kler, a okraszają je i jednostki z arystokratycznego świata, jak n. p. ks. Lichtenstein. To też metodą przywódców stronnictwa było wiązanie wybitniejszych jednostek z stronnictwem przez synekury, w postaci stanowisk, czy to w centralnych, czy też w autonomicznych instytucyach dolno-austryackich, jak i wszędzie, skąd tylko można było czerpać.

Nakarmić tę głodną, wiecznie łaknącą rzeszę — było rzeczywiście sztuką i trzeba było istotnie talentu Luegera, który wynikające z chciwości żeru różnice i spory zawsze z korzyścią dla jedności stronnictwa zażegnać potrafił. Gdy zaś dzieło w ręce wziął Gessman, pierwszy minister z łona stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, nici rwać się poczęły. Wstąpienie do gabinetu Gessmana, a następnie Weisskirchnera było początkiem końca antysemickich rządów.

Przepowiadał to w parlamencie tow. Adler, który wejście Gessmana do gabinetu uważał za początek klęsk tego stronnictwa i rad był z tego, mówiąc dowcipnie, jest to: „Ende mit Gessman“, gdy intrygowanie jego poza gabinetem byłoby „Gessman one Ende“ (Gessman bez końca).

Przewidywania się spełniły, obaleni przez socyalistów i Niemców wolnomyślnych — przywódcy antysemitów w ich siedzibie w Wiedniu, siłą rzeczy wycofują się z rządu. Pójść musi za nimi hr. Stürgh, minister oświaty, rzekomo liberał, klerykalizujący jednak na życzenie antysemitów szkolnictwo austryackie. Pójść musi — czy też jak donoszą dzienniki — już poszedł — także sojusznik antysemitów Głąbiński, wódz szczuplutkiego już zastępu posłów wszechpolskich, nie mogący już liczyć na sukurs klerykałów galicyjskich, wiedzionych przez Stojałowskiego.

Upadł bowiem z kretesem Stojałowski, a wraz z nim wszyscy dotąd piastujący mandaty księża.

Zniknął więc ks. Szponder i ks. Rzeszódko, ks. Męski i ks. Żyguliński, ks. Kopyciński i ks. Pastor — jak dotąd niema żadnego księdza z Galicyi w Kole polskiem, a jeden tylko ks. Siara ma szanse przejścia, dzięki temu, że na prędce zgłosił swą przynależność do stronnictwa ludowego i uzyskał poparcie Stapińskiego. Lud odpędza księży od polityki i trzeba ten objaw uznać za dodatni. To też chcąc choć w części powetować swą klęskę, forsują klerykali ze stolicy prof. Rydygiera, któryby miał w Kole polskiem reprezentować wojujący klerykalizm.

Jest jednak nadzieja, że wyborcy stolicy kraju pozostawią w kraju znakomitego chirurga dla dobra cierpiącej ludzkości, a wybrany zostanie rzecznik postępowej myśli — inżynier Hipolit Śliwiński.

Klerykalizm doznał wszędzie klęski: w prowincyach niemieckich rozgromiono go; w Czechach i Morawach znikli klerykali wraz z swym wodzem Myślivcem, wyzwala się nawet od klerykalnej reakcyi wieś galicyjska.

Czyż ma ona znaleźć przytułek w demokratycznej, w postępowej stolicy kraju?

Na wyborcach I. okręgu lwowskiego ciąży obowiązek zatarasowania drogi klerykalizmowi, wyrzucenia go poza nawias życia politycznego.

Socyalizm a moralność*).

Zaprowadzenie socyalistycznego ustroju społecznego musi praktyczną moralność na wszystkich polach życia wznieść na daleko wyższy stopień, niż jest obecnie. A przecież zarzucali i zarzucają socyalizmowi, iż usiłuje obalić moralne podstawy państwa i społeczeństwa. Nas to jednak nie dziwi. Wszak także chrześcijaństwu, które aż do swego zwycięstwa nad pogaństwem w 4 stuleciu słusznie mogło się nazywać religią miłości, zarzucali panujący Rzymianie nienawiść do ludzi.

W moralnym rozwoju cywilizacyi starożytnego świata możemy odróżnić trzy epoki: pierwsza to czas religii ludowych u Greków, Rzymian, Germanów i Słowian; druga to czas chrześcijaństwa; trzecia wreszcze to zbliżająca się epoka socyalizmu.

W dawniejszych czasach panowały u narodów zachodnich religie ludowe, nie założone przez żadnych założycieli, jak np. chrześcijaństwo, lecz powstałe powoli w przeciągu długich stuleci z wewnętrznej istoty narodów. Religie ludowe, które nigdy nie rozwinęły się w zorganizowane kościoły w dzisiejszem zrozumienia tego słowa, nie miały bynajmniej na celu szerzenia moralności; chrześcijańscy ojcowie kościoła pierwszego stulecia słusznie zarzucali grecko-rzymskiej nauce o bogach jej niemoralność. Kwitło wtedy w całej pełni niewolnictwo z absolutną władzą mniejszości nad przeważającą większością. Jeżeli nawet niektóre jasne strony czasów greckich i rzymskich, szczególnie ich miłość wolności, wywierały od czasów odrodzenia ogromne skutki w licznych ruchach ludowych jak np. w rewolucyi francuskiej, to cnoty te odnosiły się zawsze tylko na wązkie koła osób i interesów. Przypomnijmy sobie tylko to, że przeważająca większość ludności państwa rzymskiego znajdowała się w stanie niewolnictwa, i że wielki bohater wolności Brutus był w życiu prywatnem niemiłosiernym wyzyskiwaczem.

Drugim stopniem moralnego rozwoju ludów zachodnich było zaprowadzenie chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo rozwinęło się wszędzie w silnie zorganizowane kościoły, które jako ważny społeczny czynnik władzy w wielkim stopniu wpływają na obyczajowe życie, jakkolwiek głowy wszystkich wyznań od czasu zwycięstwa chrześcijaństwa aż do dnia dzisiejszego uprawiały przeważnie politykę panów. Natomiast kościół chrześcijański nie podjął się nigdy przekształcenia społecznych stosunków władzy, chociaż nawet te wywierały na praktyczną moralność najzgubniejszy wpływ. I tak kościół nawet w czasie największego swego wpływu nie zajmował się nigdy niewolnictwem i poddaństwem, bo już nowy testament zalecał niewolnikom nie tylko cierpliwość i zewnętrzne posłuszeństwo, lecz wprost niewolnicze usposobienie. Dopiero wiek 18 i 19 usunął naprawdę te haniebne urządzenia, lecz również zastąpił je tylko niedostatecznym systemem płacy. Do tego przyłącza się jeszcze ta okoliczność, że chrześcijańskie kościoły przez szerzenie się prawdziwego, zgodnego z doświadczeniem poglądu na świat, traciły coraz to w szerszych kołach swoją potęgę. Już dzisiaj można przewidzieć czas, w którym kościół chrześcijański straci swój wpływ i na masy ludowe, a jego potężny organizm zmieni się pod względem praktycznej moralności w zgniły trup.

Trzeci stopień rozwoju cywilizacyi starożytnego świata stworzy nareszcie socyalizm, który przez nieustanny rozkład chrześcijańskiego życia stał się równie historyczną koniecznością, jak stało się nią chrześcijaństwo przez upadek pogańskiego świata. Socyalistyczna nauka obyczajów nie przyjmuje żadnego boskiego założenia, podług którego przykazania moralne pochodzą od Boga, rezygnując z życia pozagrobowego, gdzie dopiero człowiek otrzyma za swoje czyny nagrodę lub karę. Natomiast socyalizm przekształci wybujałe społeczne stosunki władzy tak, że życie moralne stanie się prostą koniecznością. Tak więc socyalizm może się spodziewać, iż stworzy moralność zabezpieczoną od ataków religijnych fałszów, moralność, która nieprzerwanie rozwijać się będzie do moralnych ideałów.

Socyalistyczna moralność jest obecnie najwyższym ideałem czysto ludzkiej, od wiary w dogmaty wolnej moralności. Musimy się jednak strzedz wiary w nieomylność chrześcijańskiego kościoła i wierzyć, że historya świata wypowie kiedyś ostatnie słowa o podstawie ludzkiej moralności.

*) Ze znakomitego dzieła Mengera: „Nowa moralność“.

Organizacya.

Już często w artykułach zaznaczyliśmy, że solidarność jest podstawą organizacyi i że następstwem solidarności jest organizacya. Przy braku solidarności niema mowy o organizacyi, a im silniejszą jest solidarność, tem silniejszą jest organizacya.

Omówiwszy więc sprawę solidarności, przychodzimy do omówienia organizacyi, jednak szanowni czytelnicy muszą dobrze mieć w pamięci sprawę solidarności robotniczej, by lepiej zrozumieć sprawę organizacyi. Często w ostatnich czasach słychać w kołach robotniczych, jak i u pojedynczych robotników, że przeważnie na zgromadzeniach jest omawianą sprawa organizacyi, a jednak wygłaszane mowy i nawoływania nie odnoszą dodatniego rezultatu.

Prawie większość robotników stoi poza or-

ganizacyami, a bardzo wielu prowadzi dyskusye, a nawet targi o drogi organizacyjne, nie chcąc czy nie mogąc zrozumieć, że dla robotnika powinno być jedynie świętem przykazaniem i obowiązkiem przynależeć do organizacyi, a następnie dopiero wspólnie, zgodnie i solidarnie z organizowanymi towarzyszami wytykać drogi tej organizacyi, przyczem zasada większości głosów zorganizowanych musi być bezwzględnie szanowaną, a mniejszość musi się poddać większości.

Dobra budowa organizacyi zależy jedynie od solidarności zorganizowanych robotników, a opartą być musi na wolności słowa, poszanowaniu zdania poszczególnych członków organizacyi.

Robotnikowi tak jak każdemu obywatelowi państwa lub kraju przysługuje prawo tworzenia i należenia do różnych stowarzyszeń lub związków, prawnie w kraju lub państwie uznanych, a to na podstawie konstytucyjnych ustaw zasadniczych. Na podstawie tych ustaw jest zorganizowany rząd państwowy, krajowy, gminny, kościelny i wyznaniowy. Na podstawie tych ustaw organizują kapitaliści swoje związki bankierskie, fabrykanckie, przedsiębiorców, tworzą kartele, giełdy, towarzystwa akcyjne i t. d., a to wszystko dla popierania i zysku w ich interesach i nie oddają prowadzenie tych związków i stowarzyszeń pod żadne patronaty lub kierownictwa, ale są, zupełnie zresztą słusznie, sami tych związków i stowarzyszeń gospodarzami i tak się rządzą, jak większość ich za najlepsze uzna. Jeżeli więc fabrykanci, kapitaliści lub księża oparci na tych ustawach konstytucyjnych, które i robotnikom przysługują, tworzą związki dla siebie i swoich interesów, słuszną jest sprawa, by robotnicy tworzyli jedynie takie związki i stowarzyszenia, w którychby byli tylko sami gospodarzami i sami wedle własnego rozumu i potrzeb, swoje interesa zabezpieczali.

Tak jak robotnicy nie mają i nie mogą mieć wstępu do związków tych uprzywilejowanych pieniężnie obywateli, tak samo muszą się nietylko wyrzec, ale bronić się i odrzucać opiekę nad sobą i swoimi związkami od osób, które z ich zawodem nic nie mają wspólnego. Drugą przeszkodą w organizacyi robotniczej w obecnych stosunkach jest sprawa narodowościowa. I tu nieproszeni opiekunowie obałamucają rozum i duszę robotnika, podjudzając Polaka przeciw Niemcowi, a to wszystko dla rozbijania solidarności i organizacyi robotników, którzyby mogli stworzyć silną potęgę przeciw rozwydrzonemu szowinizmowi narodowemu i przeciw gniotącemu ich kapitalizmowi.

Robotnicy przedewszystkiem muszą mieć przed oczyma choćby codzienne objawy życia kapitalistycznego, gdzie widzą w zarządach banków, towarzystwach akcyjnych i t. p. całkiem w zgodzie i solidarności, siedzących obok siebie kapitalistów Niemców, Francuzów, Żydów, Polaków i t. d. i ciągnących wspólnie zyski z pieniężnego kapitału międzynarodowego. Pieniądz jest międzynarodowym i zyski z niego do każdego, kto go ma, przychodzą bez względu na jego narodowość, oczywiście przy odpowiedniej organizacyi kapitalistów. Widzimy także międzynarodową organizacyę kleru i to bez względu na wyznania, wszak katolicy, podlegający Rzymowi bez względu czy są Polakami, Anglikami lub Niemcami, kierowani są jednakowemi prawami kościelnemi.

Żydzi, Ewangielicy, Prawosławni itd. jednem słowem każde wyznanie dla siebie tworzy związek międzynarodowy bez względu na to, gdzie pojedynczy jego członek jest zamieszkały lub do jakiej narodowości się przyznaje. Robotnicy w swojej pracy zawodowej, w swoich zdolnościach fizycznych, w swoich muszkułach i mięśniach, posiadają jedyny ich kapitał pracy, który muszą organizować już przed sprzedażą, a to by módz z niego jak największe zyski wyciągnąć. Robotnik nie może się pytać kto kupuje jego pracę, ale przedewszystkiem musi baczyć, by jego praca jak najlepiej była zapłaconą.

Główne zasady pracy, jej wykonywanie siłą mięśni i rozumu są na całym świecie jednakie, jednaki jest także wyzysk tej pracy przez fabrykantów i dlatego solidarność i organizacya robotnicza musi obejmować jak najszersze warstwy pracujących, musi być międzynarodową i międzywyznaniową. Pielęgnowanie czystości języka rodzinnego, zwyczajów i ideałów narodowych nie może być przeszkodą w organizacyi i solidarności zawodowej i międzynarodowej robotników i musi być bez szkody dla organizacyi zawodowej w osobnych kołach światowych propagowaną. Przez organizacyę międzynarodową robotników, ideały narodowe nietylko (o ile są szlachetne) nie ucierpią, lecz przeciwnie robotnik przez solidarność narodową i międzynarodową, zyskuje całe rzesze współwalczących przeciw uciskowi narodowemu i obcych możnowładców kapitalistów.

Jeżeli mowa o organizacyi robotniczej, to nie możemy pominąć organizacyę pracy w ogólności. Sprawa ta przedstawia się tak, że organizacya pracy dziś staje się już nieraz zależną od wpływu organizacyi robotniczej. Choć organizacya pracy samej polega bez zaprzeczenia na organizacyi przemysłowców, fabrykantów, kapitalistów i rękodzielników, to organizacye robotnicze jednak przez zawieranie umów taryfowych regulują stosunki zarobkowe i zyskują dla pracujących jak najkorzystniejsze warunki pracy. Stąd pochodzi to, że jeżeli organizacye przemysłowców są silne a robotnicze słabe, nietylko robotnicy polepszenia swego bytu nie mogą zdobyć, ale nawet są masowo ich żądania zwalczane, a robotnicy w pracy bojkotowani przez przemysłowców, co lokautem nazywamy. Bo niestety organizacye przemysłowców w dzisiejszem ich działaniu nie mają na celu zdobycia jak najlepszych warunków dla siebie i pracujących, coby być winno, jeżeli przemysłowcy i fabrykanci mienią się pracodawcami robotników, ale zadaniem ich jest jedynie ich własny interes, a ten jest przedewszystkiem teraz, by się jak najrychlej i najwięcej wzbogacić. I wzbogacają się, ale jedynie kosztem jak największego wyzysku pracy robotników, co jedynie na ich płacach odbijać się musi.

Pomimo zasady słusznej organizacyi pracy, głoszonej jeszcze przed czterdziestu laty przez wielkiego mistrza demokracyi niemieckiej Jana Jakoby, „że zorganizowanie, choćby najmniejszego koła czy to przemysłowego, czy robotniczego jest ważniejszym wypadkiem dziejowym, aniżeli dzień bitwy pod Sadową (Königretzem) lub innej“, nie mamy zasadniczych zarzutów przeciw organizacyom przemysłowców, choćby najsilniejszym, ale musimy równocześnie najsilniej pracować nad zorganizowaniem i najsilniejszem związaniem organizacyj robotniczych, by stać przynajmniej równorzędnie z organizacyami przemysłowemi i to nietylko w życiu społecznem, ale i politycznem. Potrzebę siły organizacyj robotniczych zrozumią z czasem i organizacye przemysłowców, gdyż demokratyczny duch czasu pręcej, czy później uszlachetni myśli i dążenia wszystkich żywiołów, żyjących z pracy swych rąk i rozumu, obali zastarzałe przesądy i dążenia, a idea zwycięstwa pracy nad kapitałem stanie się istotnie rzeczywistością.

Silna organizacya robotnicza zawróci spekulacyjne zamachy przemysłowców na płace i warunki płacy robotników, a skieruje do właściwego jej zadania, to jest organizacyi pracy samej w dostarczaniu jej pracującym, opanowania rynków zbytu dla wyrobów przemysłowych, tworzenia fabryk i składów materyałów surowych i wyparcia spekulantów i pośredników kapitalistycznych i t. p. A że tak będzie, jak twierdzimy, tego już dziś mamy dowody, że związki przemysłowców i fabrykantów na tę drogę wstąpiły, bo u pojedyńczych przemysłowców coraz bardziej objawia się dążenie zaniechania walki z robotnikami o ich byt, i sami łagodzą i usuwają zapory, dzielące ich od zorganizowanych i świadomych swych obowiązków i praw robotników.

Podsumując to wszystko, cośmy w niniejszym artykule o organizacyi powiedzieli, dochodzimy do wniosku, że źle czynią dla siebie i współtowarzyszy ci robotnicy, którzy nie myślą i nie pracują dla siły organizacyi i solidarności robotniczej, a najgorzej ci, których propaganda organizacyi nudzi i ci, którzy do organizacyi nie przystępują, zasłaniając się różnymi względami. Solidarna organizacya robotnicza jest potęgą w świecie i jedyną obroną robotnika przeciw wyzyskowi jego sił i zdrowia, ochrona przed niedostatkiem w braku pracy, jedyną pomocą w niezliczonych wypadkach lub słabości robotnika, jedyną podporą i pomocą dla rodziny robotnika, gdy siły, zdrowie lub życie utraci.

Robotnicy pomni słów jednego z pierwszych nieustraszonych organizatorów nowoczesnego ruchu robotniczego winni zawsze mieć przed oczyma i w myślach jego hasło: „że robotnicy są skałą, na której kościół przyszłości, pokoju i dobrobytu zbudowanym będzie“ i w tej budowie z całą energią, zapałem i wiarą w tę pracę, brać nieustanny udział.

Solidarnemi organizacyami robotniczemi, międzynarodowemi i tylko niemi jedynie wywalczymy taki ustrój społeczny i polityczny, w którym na trwałe zapanuje Wolność i Równość obywatelstwa i Braterstwo ludów na całym świecie.

Domyślnik w książce robotniczej.

Szeregiem przykładów dowiedziono, że książka robotnicza służy do wzmocnienia podwaliny ustroju kapitalistycznego. Sprawa książki robotniczej, w mózgownicach szarfmacherów utkwiła tak głęboko, iż twierdzą, że prowadzenie jakiegokolwiekbądź przedsiębiorstwa — i trzymanie robotników bez książki robotniczej jest wprost niemożliwem. — Szarfmacherzy twierdzą bez ogródek, że zniesienie książki robotniczej, byłoby kompletną ruiną przemysłu. Jednakowoż czem jest książka robotnicza dla wyzyskiwaczy kapitalistycznych udowodnimy przykładami.

W pewnej firmie wpisano dwom robotnicom do książki robotniczej świadectwa, kończące się znanemi słówkami: „wierna, pilna i uczciwa“ — jednakowoż przy słowach „zdrowa i wypłacona odchodzi“ — wpisano taki znak (—).

Owe robotnice dopatrzyły się w tem tajnego znaku przedsiębiorców, co utrudniało im znalezienie pracy w innych przedsiębiorstwach — wobec czego czuły się być poszkodowanemi.

Wniosły więc skargę do sądu przemysłowego o zapłacenie im odszkodowania. Sąd przemysłowy uczynił zadość skardze robotnic, zasądzając owego przedsiębiorcę, a gdy ten wniósł odwołanie do sądu apelacyjnego — to także w drugiej instancyi zatwierdzno tensam wyrok, zaznaczając, że wpisywanie takich znaków do książki robotniczej jest nie na miejscu.

Motywa wyroku obydwóch instancyj są następujące:

Jak wykazano dowodami, że faktycznie owe wpisane zupełnie niepotrzebne znaki w świadectwie, narażały owe zarobnice na utratę zarobku, gdyż mimo oświadczenia się, że wakuje posada, po przeglądnięciu książki odprawiano je z niczem. Sąd przychyla się do skargi poszkodowanych, gdyż w myśl postanowień ustawy przemysłowej § 81, świadectwa mają brzmieć wyraźnie bez jakichkolwiek dopisków i znaczków robionych przez przedsiębiorców.

W sprawie tej sąd zajął stanowisko bezstronne i ukarał butnego przedsiębiorcę, któ-

ry w podstępny sposób skrzywdził biedne robotnice. Po ogłoszeniu tego wyroku, organ przedsiębiorców rzucił się w bezwstydny sposób na owych sędziów — dowodząc, że nauka socyalistyczna nie poszła na marne, i że stanowisko sędziów w tym wypadku było niesłuszne.

Wierzymy mocno, że bezwstydnych wyzyskiwaczy kapitalistycznych, wyroki wynagradzające krzywdę robotników — doprowadzają do wściekłości. Wypadek ten niechaj posłuży masom wyzyskiwanym za przykład jakich bezwstydnych środków chwytają się wyzyskiwacze, by tylko ograbić ciężko pracującego robotnika.

Tylko prawdziwe zrozumienie stanowiska klasowego przez robotników może w przyszłości udaremnić podobne zakusy ze strony wyzyskiwaczy kapitalistycznych.

Budowlane i mieszkaniowe stowarzyszenia współdzielcze.

Tow. dr Renner omawia w „Kampf" nową, a tak ważną dla nas ustawę o funduszu budowy tanich domów. Między innymi powiada:

Zasadniczą myślą nowej ustawy jest pomoc kredytowa dla budowy małych mieszkań, która ma być udzielana wszelkim korporacyom o charakterze społecznie użytecznym, z wyłączeniem kapitałów prywatnych. § 4 ustawy wyszczególnia owe korporacye, za które uważa: ciała samorządne (powiaty, gminy i t. p.), korporacye i instytucye publiczne, wreszcie instytucye, mające na celu społeczną korzyść, jak budowlane stowarzyszenia współdzielcze, stow. budowlane, związki budowlane i t. p. Pomocy kredytowej ma się udzielać w celu: 1) budowy małych mieszkań i kupna odpowiedniego gruntu, 2) zakupna domów z małemi mieszkaniami, ewentualne przekształcania lub przebudowania na ten cel, 3) umarzania hipotek, ciążących na takich domach, zbudowanych przed wejściem w życie nowej ustawy.

Na czem ma polegać owa pomoc kredytowa? Możliwe są dwie drogi. Fundusz, mogący spełniać funkcyę publicznego banku budowlanego, któryby wprost udzielał kredytu: wymagałoby to oczywiście bardzo wielkich funduszów, skoro się rozważy, że jeden milion koron wystarczy zaledwo na wybudowanie 300 małych mieszkań. Ważniejszą przeto jest druga droga. Budowlane stowarzyszenia współdzielcze i gminy zwracają się o pożyczkę do banków, kas oszczędności itp. prywatnych kapitalistycznych instytucyj, które są zdolne do udzielania większych pożyczek, które jednak niechętnie swoje fundusze lokalizują w instytucyach robotniczych z powodu braku pewności i gwarancyi. Jeżeli zatem kredytu już udzielają, to na wysoki procent. Teraz wkracza tu fundusz budowy tanich domów. Przyjmuje on porękę za oprocentowanie, amortyzacyę, czy zwrot sumy dłużnej. Wobec tak poważnego ręczyciela, jakiem jest państwo, żadna instytucya nie zawacha się w udzielaniu pożyczki.

Oczywiście wymaga zarząd funduszu budowy tanich mieszkań: 1) statutów towarzystwa, 2) planów i kosztów budowy i 3) że wkładki członków stowarzyszenia pokrywają przynajmniej 10% ogólnej sumy kosztów budowy. Państwo bowiem liczy ze słusznością na to, że na 50% kosztów budowy udzieli pożyczki każda instytucya bez wszelkiej poręki. Chodzi zatem w zasadzie o porękę dla pożyczki hipotecznej w wysokości dalszych 40% z wartości domu. Pożyczki tej udzieli chętnie za 4½—5-procentowym wynagrodzeniem każda instytucya finansowa, posiadając zupełną pewność, co się tyczy udzielonej pożyczki. Przez posiadanie owego zapewnienia może stowarzyszenie współdzielcze uzyskać kredyt hipoteczny przed wybudowaniem domu i właśnie z owym kredytem do budowy przystąpić. Jeżeli przypadkiem budowniczy posiada dość kapitału, może zbudować dom w całości i dopiero po jego ukończeniu koszta swoje pokryć pożyczonym z banków kapitałem.

W każdym razie conajmniej 10% wartości budynku musi posiadać towarzystwo z wkładek członków. Owe wkładki konieczne obliczyć można w następujący sposób: Jeżeli mieszkanie złożone n. p. z trzech ubikacyj posiada wartość przeciętnie 3600 koron, to mu musi wynosić udział conajmniej 360 koron. Wkładki tej wysokości może robotnik stale zatrudniony w stosunkowo niedługim czasie uiścić, ustawa ta zatem może robotnikowi wyświadczyć znaczne usługi. Ruch współdzielczy ma przed sobą nowe i wdzięczne pole do pracy i niewątpliwie zaorze je gorliwie. Fundusz tanich domów może w łączności z samodzielną akcyą współdzielczą robotników w znacznej mierze usunąć nędzę mieszkaniową wśród klasy robotniczej i złagodzić coraz wzmagający się brak mieszkań robotniczych.

Ustawa ta jednak nie jest jeszcze doskonałą: 1) Rząd udziela bezpośrednio pożyczki 25 milionów koron na 10 lat, przyjmuje zaś porękę za kapitał w wysokości 400 milionów koron. Nie jest to zbyt wiele. 2) Dla uzyskania odpowiednich gruntów od gminy trzeba wpływu na owe gminy, a tego nie uzyska się przy panowaniu kuryalnego systemu wyborczego do gmin. I dlatego dowodzą tylko owe drobne zdobycze, ile jeszcze mamy do zdobycia!

Podrożenie tytoniu, cygar i papierosów.

Zapowiadane onego czasu przez eksministra Bilińskiego podrożenie tytoniu nastąpić ma już 1 lipca. Podana cena będzie w drodze urzędowej do wiadomości publicznej dopiero z końcem czerwca, a to z tej przyczyny, aby publiczność, nie znając cen, nie zaopatrzyła się w większe zapasy, jak to było onego czasu z cukrem.

Podług informacyi nadeszłych z Pragi, ceny przedstawiają się między innemi w sposób następujący:

Tytoń: węgierskie z 70 na 80 gr., turecki z 3 K. 10 gr. na 4 K.; papierosy: „Drama" z 1 na 2 gr., „węgierskie" z 1 na 2, „sport" z 2 na 3, „Damen z 3 na 4, „Hercegowina" z 3 na 4, „Memphis" z 4 na 5, „Sułtan" z 4 na 5, „Princessas" z 4 na 5, „Stambuł" z 5 na 6; cygara: „długie" z 3 na 4, „krótkie" z 5 na 6, „Portorico" z 7 na 8, „Virginia" z 10 na 12, „Kuba" 10 na 11, „Trabuco" z 16 na 18, „Britanica" z 14 na 16, „regalia media" z 16 na 18.

Jak z tego wynika, najtańsze papierosy i cygara podrożeją najbardziej, niektóre gatunki jak „sport" o 100 prc. I znowu najbardziej opodatkują konsumentów najuboższych.

Już monopol tytoniowy wyciska z ludności **265,353.151 K.**; a dochód czysty wynosi **165,271.500 K.**

Teraz rząd przez podrożenie tytoniu nałoży na ludność pracującą nowy haracz w kwocie **84 milionów koron!** Wygłodzona cłami zbożowemi i mięsnemi, oraz jęcząca i tak już pod ciężarem olbrzymich podatków ludność pracująca ma nowe kupy złota oddać rządowi, który wyrzuci je na nadmierne zbrojenia.

Ciężaru tego, który narzucił rząd ludności dzięki usłużności Koła polskiego, nie jest w stanie znieść ludność pracująca.

To też ludność musi wytężyć wszystkie siły, aby nie dać sobie narzucić nowego obciążenia. Jedynym środkiem do tego jest

niepalenia tytoniu.

Powiedzą towarzysze palacze, że to jest niemożliwe, gdyż ten, kto jest silnym palaczem, nie może się odzwyczaić od palenia. Otóż tak nie jest; wszystko da się zrobić, tylko powoli. Kto pali dziś 10 papierosów, ten niech pali 8, 6, 4 i tak powoli niech zmniejsza ilość papierosów, a odzwyczai się i sam sobie będzie się dziwił, że to jest możliwe. Przecież nałogowi palacze, w razie zakazu palenia, udzielonego im przez lekarza w razie choroby, odzwyczajali się palić zupełnie.

Także tabaka, którą dawniej używali wszyscy, powoli wychodzi z mody i z roku na rok użycie tabaki się zmniejsza.

Że taki bojkot jest możliwy i że może wydać znakomite rezultaty, pokazali towarzysze niemieccy

na bojkocie wódki.

Chcąc uniknąć podwyższenia podatku od wódki, ogłosili na kongresie partyjnym bojkot wódki i zaraz **konsumcya wódki zmniejszyła się o ⅓ część!**

Co jeszcze przed kilku laty wydawało się niemożliwem, to po mału staje się rzeczywistością. Rozmaite powody przyczyniły się do zredukowania używania wódki. Nasamprzód podwyższenie podatku od wódki i energicznie przeprowadzony bojkot wódki przez robotników (przeważnie socyalistów), doprowadził do tego, że w roku 1910 w Niemczech 1.500.000 litrów wódki mniej opodatkowano, a więc o tyle mniej wypito. Skutki tego już widoczne. Prof. Bonhöffer z Wrocławia wykazał w swoim wykładzie „o zatruciu alkoholem" w Berlinie, że wskutek bojkotu wódki przez partyę socyalistyczną liczba umysłowo chorych z powodu zatrucia alkoholem we wrocławskich szpitalach zmniejszyła się w ostatnim roku o 50 procent.

Niech robotnik polski także pokaże naszym „narodowcom", że nie jest gorszy od niemieckiego, że potrafi przeprowadzić bojkot tytoniu. Bojkot tytoniu powinniśmy przeprowadzić nie tylko w celu uniknięcia nowego ciężaru podatkowego, a obrócenia tych pieniędzy na cele oświatowe: na książki, pisma i gazety, ale także z tego powodu, iż **tytoń szkodzi zdrowiu.** Szczególnie dzieciom i młodym chłopcom nie należy dawać tytoniu, gdyż szkodzi na płuca i wywołuje suchoty, szczególnie u licho mieszkających i odżywiających się robotników. Dzieciom należy tłómaczyć szkodliwość tytoniu. O ile już starym trudno się odzwyczaić od palenia, o tyle nie należy uczyć go dzieci. Przynajmniej przez nasze dzieci zwalczajmy tytoń. Rozwińmy wszędzie agitaczę pod hasłem:

precz z tytoniem!

Pierwszy austryacki „dreadnought".

W dokach San Marco w Tryjeście odbyło się 24 b. m. spuszczenie pierwszego „dreadnoudhta" austro-węgierskiego „Viribus unitis". Plany tego olbrzyma morskiego wypracował były generalny budowniczy okrętowy Zygfryd Popper, budową kierował starszy budowniczy okrętowy I. klasy Teodor Novotny, mając do pomocy inżynierów Juliusza Scharberta i Jana Schlesingera.

Okręt wojenny „Viribus unitis" zbudowany jest według najnowszych zasad budownictwa okrętowego. Materyał stalowy i żelazny, użyty do budowy, pochodzi częścią z Austryi, częścią z Węgier. Tułów okrętu, zbudowany ze stali Siemens Martin, ma 150 metrów długości, 27 metrów szerokości i 8·2 m. średniego zagłębienia. Pojemność wynosi nieco więcej niż 20.000 ton. Ażeby okrętowi zapewnić możność pływania nawet na wypadek silnego uszkodzenia dolnych części, jest spód okrętu wzdłuż równie jak wszerz przedzielony przez liczne przepierzenia, które tworzą szczelne komory. W razie uszkodzenia okrętu woda może dostać się do jednej komory, a w najgorszym razie do dwóch, w razie, gdy pocisk trafi w granicę komór — ale pancernik mimo to zdolny jest do ruchu. Wszyst-

kie ważniejsze części okrętu są opancerzone. Same pancerze ważą około 4.500 ton.

Na wolnym pokładzie górnym są umieszczone 4 wieże potrójne. Na uzbrojenie okrętu składają się następujące działa: 12 dział 30·5 centymetrowych znaku 2/45 w czterech wieżach potrójnych — 12 dział 15 centymetrowych o 50 długościach kalibrowych, jedne i drugie szybkostrzelne — dwie 47 milimetrowe mitraliezy o 45 kalibrowych długościach i 2 mitraliezy 8-milimetrowe. Prócz tego są 2 działa lądowe 7-centrymetrowe na lawetach kołowych, służące przy wypadkach lądowania.

Dwie zewnętrzne wieże mają wysokość strzału 8 metrów, dwie środkowe około 14 metrów. Skutkiem tego wieże środkowe mogą strzelać ponad wieżami zewnętrznemi. Dalej 6 dział ciężkiego kalibru — a więc połowa może na przemian strzelać — raz 6, potem drugi raz 6 innych — w kierunku jazdy okrętu, zaś wszystkie 12 dział w kierunku szerokości okrętu. Pociski dział 30·5 centymetrowych ważą 450 klg., mają u wylotu szybkość 800 metrów na sekundę, posiadają energię 14.700 metroton i mogą przebić pancerz ze stali niehartowanej o grubości 95 centymetrów. Ustawienie lufy i windowanie pocisków odbywa się za pomocą motorów elektrycznych. Działo 30·5-centymetrowe daje na minutę 2 strzały. Łuska naboju ma 1425 milimetrów długości — jest największą z używanych dotąd na świecie.

Dwa wysokie, smukłe kominy zwyczajne, tudzież dwa kominy z rur stalowych dopełniają zewnętrznego obrazu okrętu. Maszty służą tylko do sygnałów i do radiotelegrafii. Na przednim maszcie, na wysokości 30 metrów znajduje się zabezpieczona od strzałów stacya spostrzegawcza z dwoma stanowiskami do mierzenia odległości. Dodać należy jeszcze, że okręt posiada sieci, chroniące przed torpedami.

Trzy maszyny turbinowe o sile 25.000 koni dają okrętowi szybkość 21 do 22 mil morskich na godzinę. Działanie pary w turbinie jest zupełnie inne niż w maszynie tłokowej. Para w maszynie tłokowej działa na tłok, a więc statycznie, zaś w turbinie za pomocą szybkości, to jest para przy utracie prężności otrzymuje wielką szybkość i działa na system szufli, umieszczonych na kole. Zapas paliwa obejmuje 2000 ton węgla prasowanego, to jest brykietów i daje okrętowi tak zwany promień działania na 2000 mil morskich.

Centrala elektryczna ma 4 turbodynamo po 300 kilowatów, tudzież jedną dynamo Die la o 75 kilowatach, co daje w całości 1,275.000 watów energii. Ta centrala obsługuje telegraf iskrowy, wszystkie mechanizmy ruchu, ciężkie działa, windy ciężarowe i osobowe, sterylizatory, kompresory i wentylatory, oświetlenie wewnętrzne, a wreszcie ogrzewanie kabin mieszkalnych. Projektory w liczbie 11 mają siłę 35.000 świec. Okręt ma piekarnię, chłodnie dla mięsa, lodownię, łazienkę i pralnię.

Załogę tworzą: kapitan okrętu liniowego, jako komendant, kapitan korwetty, jako oficer dla szczegółów, 24 poruczników okrętowych i fregatowych, 2 urzędników administracyi, wreszcie 920 ludzi do służb specyalnych. Jest to ludność małego miasteczka.

Przegląd społeczny.

Nadużywanie religii do celów politycznych. Z Bochni piszą: Z okazyi pogrzebu górnika, ś. p. Kopacza, przyszło do niemiłych zatargów między bocheńskim klerem, a rodziną i kolegami zmarłego. Powodując się tem, że ś. p. Kopacz czytywał „Naprzód“ i głosował na dra Bobrowskiego, odmówił ksiądz swego współudziału w pogrzebie, przyczem miał się ironicznie wyrazić, by Bobrowski odprowadził zwłoki na cmentarz.

Górnicy poszli za tą radą i wezwali telefonicznie dra Bobrowskiego z Podgórza, który też rzeczywiście najbliższym pociągiem do Bochni przybył. Z jego polecenia wysłano do owego księdza deputacyę górniczą, która wyjednała, że ksiądz wziął udział w pogrzebie. Gdy ciało złożono do grobu, wystąpił dr. Bobrowski z mową pogrzebową, której obecni ze skupieniem wysłuchali mimo przerywań ze strony ks. W.

Nie potrzeba chyba dodawać, że podobne postępowanie ze strony kleru odpycha lud od kościoła. Już dzisiaj opowiadają, że jeden z bocheńskich górników, któremu ksiądz odmówił ochrzczenia dziecka, sam syna ochrzcił. Sądzić zaś należy, że księża bocheńscy wcale sobie nie życzą podobnego obchodzenia się bez nich.

Konsum „Produktion“ w Hamburgu należy do największych stowarzyszeń spożywczych w Niemczech. Według dopiero co ogłoszonego sprawozdania za rok 1910 wynosiła liczba członków 1 stycznia 1911 aż 49.312. Obrót towarów osiągnął w roku sprawozdawczym 13 milionów marek wobec 10 milionów w roku 1909. Towary wydawano w 69 miejscach sprzedaży, w 19 składach rzeźnickich, w 8 składach pieczywa, w 2 włoszczyzny i w 1 składzie węgli. „Produktion“ zatrudniała we własnych rzeźniach 190, a w piekarniach 73 osoby. W stolarstwie miało 17 osób zatrudnienie, których zarobek wynosił 50.184 marek. Stolarze byli zajęci reperacyami i urządzeniem nowych składów. Stowarzyszenie bowiem posiada 21 zabudowanych gruntów przedstawiającą wartość marek 5,618.545. Ogólna liczba zatrudnionych osób wynosiła pod koniec ostatniego roku 948. Zorganizowani w „Produktion“ spożywcy (konsumenci) stali się w znacznej mierze pracodawcami, których warunki pracy mogą innym pracodawcom za wzór posłużyć.

Napływ robotników zagranicznych do Prus nieustannie przybiera. Liczba zatrudnionych w Prusiech robotników zagranicznych podniosła się z 454.000 w r. 1905 na 780.000 w r. 1908 i na około 1,000.000 na początku r. 1911. Pomiędzy ostatnimi znajduje się około 600.000 robotników przemysłowych. Dla całej Rzeszy niemieckiej nie ogłoszono niestety odnośnych danych.

Dopływ robotników zagranicznych nie jest bynajmniej następstwem braku sił roboczych krajowych. Przecież nawet podczas dobrych konjunktur gospodarczych wykazuje Rzesza niemiecka około 300.000 bezrobotnych. Przedsiębiorcy wolą robotników zagranicznych jedynie dlatego, iż są potulni i tani. — U wroga pieniężnego kończy się jak wiadomo, wszelki patryotyzm przedsiębiorców.

Związki robotnicze. Według wykazów rządowych, w dniu 1 stycznia 1908 r. istniały w Królestwie Polskiem 94 (?) robotnicze związki zawodowe, z tej liczby robotnicy fabryczni posiadali organizacyj 51, rzemieślnicy 21, oficyaliści handlowi 17, inne zawody 5. Odmówiono legalizayi 45 związkom. Najgłówniejsze wydatki związków wspomnianych były następujące: 43 proc. ogólnego budżetu pochłaniało wynajęcie lokali i wydatki administracyjne, 28 proc. — wydawanie zasiłków członkom w razie braku pracy.

Rozmaitości.

Wymiary miliarda. Któryś z cierpliwych statystyków niemieckich obliczył dokładnie wymiary miliarda. Według tego obliczenia miliard marek niemieckich w złocie waży 333.580 kilogramów, a możnaby nim zapełnić kostkę, której każda z ześciu płaszczyzn mierzy 17 metrów kwadratowych. Gdyby z tej masy wyciągnięto drut, możnaby nim opasać całą ziemię. Miliard w srebrze już waży pięć milionów kilogramów, kostka musiałaby w tym wypadku posiadać płaszczyzny o wielkości 477 metrów kwadratowych. Aby przetransportować miliard w złocie, potrzeba 64 wagonów, które musiałyby zająć tor kolejowy na przestrzeni 400 metrów. Miliard w srebrze wymaga już 1000 wagonów po 5 ton, zajęłyby one 6 kilometrów toru. Gdyby jeden miliard w złocie znajdował się w jednej bryle, to do podniesienia jej potrzebaby 6000 ludzi, a 32.000 osób musiałoby miliard w złocie dźwigać, gdyby każda z nich zabrała tylko 10 kilogramów. Do miliarda w srebrze potrzebaby już 500.000 ludzi. Gdy się miliard złotemi monetami ułoży, jedną obok drugiej, otrzyma się długość 1050 kilometrów, a gdy się monety ułoży jedna na drugiej, otrzyma się kolumnę wysokości 33.000 metrów.

Cukier zamiast soli. Do francuskiego ministra rolnictwa wniesiono memoryał, w którym grono chemików wykazuje, iż cukier jest daleko lepszym środkiem konserwowania mięsa niż sól. Pozbiór chemiczny wody, w której moczono solone mięso, dowiódł że sól pozbawia mięso części białkowatowych i fosforanów, a więc uszczupla pożywność mięsa. Cukier natomiast tworzy na powierzchni mięsa skorupę, która je chroni od zepsucia, a lekkie wypłukanie wystarczy do uwolnienia mięsa od słodyczy.

Z powodu strejków i bojkotów należy omijać następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Baden (firma **H. Heim,** fabryka pieców); **Rohrbach** nad **Gölsą** (firma **Grundmann; Loosdorf** (firma **Grund i Edward Sturm; Reichenberg** (firma **„Raf“** (fabryka automobilów); **Agram** (firma **I. fabryka maszyn); Harburg** nad **Elbą** (wszystkie firmy); **Budapeszt** (firma **Max i Szymon Spitz); Warmsdorf** (firma **Zimmers i następcy);**

Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Patzak** XVIII Edwardgasse 4).

Kowale: Krepstein (firma **Pierwsze morawskie stalownie); Klosterneuburg** (wszystkie firmy).

Mosiężnicy: Wiedeń (firma **J. Mitoschinka.)**

Blacharze i drikerzy: Proschwitz obok **Gablonz** (firma **Richter i Schwertner; Schlettau; Ernst i Hecker** (fabryka metalowa); **Sarajewo** (wszystkie zakłady).

Grawerzy: Wiedeń (firma **Lederer i Berann,** fabryka guzików, XVI. Nobilegasse).

Metallschläger: Gros Schönau, Zittau i Jonsdorf, (Saksonia) (wszystkie fabryki).

Kotlarze: Berno (wszystkie warsztaty).

Nożownicy: Linz (firma **Redtbacher,** fabryka noży i nożyc).

Pilnikarze: Wiedeń, Budapeszt.

Budapeszt (firma **Scirka).**

Odlewacze: Warmsdorf (firma **Zimmer i następcy); Agram** (firma **I. fabryka maszyn** i **Harburg** nad **Elbą** (wszystkie zakłady); **Bünneuburg** (firma **Klemens Müller** fabryka maszyn do szycia); **Komotau** firma **Herold.**

Ślusarze i kowale: Serajewo (wszystkie firmy).

Budowlani ślusarze: Grac (wszystkie warsztaty).

ADRESY.

Związek metalowców w Austryi. Centrala: Wiedeń V/2, Kohlgasse 27. Telefonu Nr 8634.

Sekretaryat Związku metalowców dla Galicyi oraz **Redakcya i Administracya „Metalowca“:** Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 10, II. piętro. Telefonu nr 1399.

Bogumin. Lokal wszystkich organizacyj wraz **z grupą metalowców** znajduje się w domu przy ul. **Bogumińskiej l. 432.** Tamże udzielana będzie bezpłatna porada prawna.

Baczność metalowcy!

W fabryce Korngolda Podgórze-Zabłocie toczy się akcya cennikowa. **Niechaj żaden tam nie przyjmuje roboty, aż do odwołania.**

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Andrzej Teller. Drukarnia Ludowa w Krakowie.